

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

—== Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: ==—

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł, 50 gr.
Nekrologi i reklamy 1 złoty.

*** Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
*** Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Św. Sylwester się zbliża!!..

Straż Ogniowa w Łowiczu dla zasilenia swoich funduszy, urządza wielki bal maskowy w dniu 31 grudnia r. b. w sali teatru „Eos”. O szczegółach powiadomimy w następnych numerach „Łowiczana”.

Nasze stanowisko.

Pisma obozu rządowego, jakby na komendę, starają się wmówić w tych, którzy je czytają, że istnieje sojusz wszystkich stronnictw polskich, a nawet niektórych mniejszości, przeciwko obecnemu rządowi. W imię prawdy należy stwierdzić, że Stronnictwo Narodowe od początku istnienia obecnego Sejmu występuje zawsze samodzielnie, zgodnie ze swoim programem. Zasady programu nakazywały posłom narodowym domagać się z powodu nadmiernego nacisku podatkowego oszczędności, obrony poszanowania istniejących ustaw. Temu to należy przypisać, iż w Sejmie i pismach narodowych zwalczyliśmy stanowczo wszelkie nieprawości i nadużycia, musieliśmy stanowczo występować przeciwko wszelkim przekroczeniom budżetu, jako niezgodnym z ustawą skarbową. Występowaliśmy także w obronie praw Kościoła Katolickiego i w obronie zasady, że naród polski jest gospodarzem tej ziemi. Przypomnieć należy, że przez dłuższy czas w Sejmie, kiedy prezesem Rady Ministrów był prof. Bartel, inne polskie stronnictwa ludziły się, że z nim się dogadają. Stronnictwo Narodowe swoim jasnym stanowiskiem doprowadziło wreszcie do tego, że nie tylko stronnictwa umiarkowane, ale także lewica, widząc skutki złej gospodarki, uważały za wskazane wystąpić przeciwko tej gospodarce. Dlatego też wszelkie opowiadania o jakimś spisku wszystkich przeciwko obecnemu obozowi rządowemu są rzucaniem piasku w oczy. Nic innego, tylko wielka ilość błędów obecnego sposobu rządzenia musiała doprowadzić do tego, że nawet dawni przyjaciele stanęli przeciwko sobie. Nic nie pomoże wmawianie w społeczeństwo, że partyjnictwo dobie-

ra się ostro do obozu rządowego po to, aby dorwać się za wszelką cenę do władzy. Ci, którzy narzekają na partyjników, wyraźnie oświadczają, że właściwie o nic innego im nie chodzi, jak tylko o to, ażeby wszelkimi środkami utrzymać się przy władzy. Szerokie koła społeczeństwa dobrze to rozumieją i dlatego też żadne zakłęcia prezesa Klubu Rządowego nie pomogą, aby posłowie urabiali przychylnie odnośnie się ludności do rządu.

Obywatel już dziś nie uwierzy, że odroczenie Sejmu na dni trzydzieści odbyło się dlatego, aby uspokoić wzburzone umysły posłów i umożliwić w grudniu spokojną pracę. Jeżeli się chce, zgodnie z obowiązującym prawem, współpracy z Sejmem, to nie zapowiada się w swoich pismach, że Sejmowi pozwoli się tylko na rozpatrywanie budżetu i rozprawę o zmianie Konstytucji, tylko oddaje się przedstawicielstwu narodowemu do załatwienia te wszystkie sprawy, które są ważne i pilne.

Spółeczeństwo domaga się, aby Sejm dokładnie rozpatrzył przyczynę ciężkiego położenia gospodarczego i wskazał drogi naprawy. Najwyższa Izba Kontroli Państwa nie po to przedkłada Sejmowi dokładne sprawozdania z kontroli gospodarki rządowej, ażeby Sejm nie miał obowiązku nimi się zająć. W sprawozdaniach, które Sejmowi przedłożono, Najwyższa Izba Kontroli stwierdza, że ona bez zgody Sejmu, zgodnie z ustawą obowiązującą, nie może zatwierdzić przekroczeń budżetowych w ostatnich latach.

Jak wiadomo sprawa wydania bez zgody Sejmu wielkiej sumy 571 milionów, z r. 1927 była już rozpatrywana przez Trybunał Stanu, a także i za ostatni rok przekroczenia wynoszą sumę 30 milionów. Poza to Najwyższa Izba Kontroli wskazuje na szereg nadużyć i nieprawości, które przez Sejm muszą być zbadane.

Przedstawicielstwo narodowe zgodzić się nie może, ażeby rząd na własną rękę załatwiał umowy z poszczególnymi państwami, żeby rezygnował z praw Traktatu Wersalskiego, zgodził się na pozostanie w Polsce Niemców którzy wielkie obszary ziemi naszej na zachodzie za czasów niemieckich zdobyli. Wszelkie umowy z Niemcami, które nie dają Polsce korzyści, a umożliwiają Niemcom osiedlenie się w Polsce, są niedopuszczalne. Także sprawa udzielania wielkich przywilejów kapitałowi zagranicznemu, tak zwanej spółce Harrimana, bez zgody Sejmu miejsca mieć nie może. Opowiadania zaś, że Sejm potrzeba było odroczyć dla uniemożliwienia

robienia awantur przeciwko rządowi, są bajkami. Wnioski, Klubu Narodowego, zmierzające do sprawy regulaminu sejmowego i uproszczenia prac Sejmu, w sprawie zagwarantowania dla Sejmu zatwierdzenia wszelkich umów, które finansowo angażują Polskę, i w sprawie naprawy oplakanych stosunków w rolnictwie, wskazują, że Stronnictwo Narodowe miało na celu rzetelną i uczciwą pracę, a odraczenie Sejmu tej pracy przeszkadza. Po co to wmawiać w ludzi, że się chce naprawy Konstytucji, kiedy nie pozwala się pracować Sejmowi nad wnioskami w tej sprawie zgłoszonymi. Ta fałszywa gra na nic się nie przyda, Z każdym dniem społeczeństwo ma coraz jaśniejszy sąd, co o tem myśleć. Szaleńcom z obozu rządowego spokojnie oświadczamy, że ich opowiadania, że należy Sejm rozwiązać, a następnie Sejm nie zwolywać, czyli zrobić nowy zamach, na istniejące prawo, musi wywołać po 3 latach doświadczeń z ich rządów w kraju oburzenie i przynieść szkodę pań-

stwu. Obywatel rozumie, że dalsze łamanie prawa jest niedopuszczalne.

Nie narzekać przeto na jakieś sojusze polskich stronnictw i mniejszości, kiedy samemu popiera się żydów i daje się wielkie ustępstwa Niemcom, tylko zawrócić z błędnej drogi. Wasza to wina, że od roku 1926 nic zeńście nie zrobili dla naprawy Konstytucji, że ogłosiliście następnie takie wnioski, które wywołały powszechne oburzenie w kraju. Na obietnice nikt się dziś nie weźmie, bo wierzyć wam nie można. Stronnictwo Narodowe nie było i nie jest zwolennikiem tego, aby w Polsce istniały przywileje Sejmu, aby nie było w Polsce siłowego rządu, ale kiedy was, ponieważ szliście z lewicą, nie było stać na to, żeby po przewrocie majowym stworzyć nowe, lepsze prawo, to dziś wszyscy w Polsce muszą bronić praw, które są naruszone.

K. Wierczak.

Przez przeszłość — ku przyszłości.

Rok szkolny rozpoczął się w całej pełni! Zdawałoby się, że w wolnej i niepodległej Polsce—oświata powinna kwitnąć i rozszerzać się coraz bardziej. Zdawałoby się, iż kwestją życia i śmierci sfer rządowych powinna być kwestya nauki w całym tego słowa znaczeniu. Bo jeśli zaborcy, a później okupanci—dążyli do tego, ażeby w Narodzie naszym zniszczyć oświatę—to była rzecz zrozumiała i zjawisko dające się wytłomaczyć. Lecz metody z zastosowanymi sposobami wprowadzane dziś do życia

naszego kulturalnego są dla ogółu absolutnie nie zrozumiałe. Niema prawie dnia, ażeby z jakiegoś zakątka Rzeczypospolitej Polskiej gazety nie doniosły o niczem niewytłomaczonych poczynaniach odpowiedzialnych czynników. Bo pomijając odbieranie praw szkolom, które mają olbrzymie zasługi w dziele wychowania przeszłych i przyszłych pokoleń: nie wchodząc, jak tam było, w meritum sprawy z zamknięciem szkoły zawodowej w Łomży w ciągu roku. Ale niestety bolesnem się nadzwyczaj wydaje—gdy sly-

T. I. GUMINSKI.

BZURA, NEREM I WARTĄ DO POZNANIA.

I pełnemi piersiami w swojszczyźnie dalekiej
Napiję się powietrza i wód z każdej rzeki.

SYROKOMLA.

(Ciąg dalszy).

Ranek bynajmniej nie zachęca do podróży. Po szarym, płaskim krajobrazie porywisty wiatr przypędza fale dżdżu tumanem wodnym zamazując ziemię. Jest też chłodno. My jednak postanawiamy ruszyć naprzód. Podniecająco podziałal także widok 14 harcerzy z Suwałk, którzy podobnie jak my, wędrują wodą na Złot. Spotkanie ma miejsce akurat pod mostkiem, gdzie stała nasza flotylla. Nieboracy przeczekaliwali właśnie najgorszą falę ulewny i już uskarżali się na zimno, chociaż wyjechali dopiero z poprzedniej wsi.

Ruszamy prawie razem naprzód. Ale niedługo zostajemy zupełnie w tyle, nabierając należytego zdania o wartości własnego taboru.

A tu deszcz tnie jak wściekły. Wiatr dmie prosto w twarz. Rzeka szeroka zaledwie na 5 m.; dno równe, głębokość nigdzie nie przekracza 50 cm., stąd fala niewielka. Dookoła, jak okiem sięgnąć, ani śladu drzewiny, chociaż chwyta pokusa zatrzymać się na chwilę przy większym porywie ulewy. Wsie od rzeki leżą daleko. Trudno trzeba ciągnąć dalej. Płaszcz gumowy po godzinie jazdy przestają chronić. Zresztą już przedtem wicher strumienie deszczu powpędzał nam za kolarze, w rękawy i na siedzenia. W kieszeniach płaszców poformowały się jeziora. Brr!!! Chłodno i mokro. Trzyma nas przy wiosłach tylko myśl doścignięcia Suwałk. Och!

Hurra! Wreszcie dobrze po południu i oni zrobili przerwę w podróży. Ich to kajaki i łódź biela się na brzegu.

Przejeżdżamy jeszcze ze 600 m. i stajemy. Wsiadamy. Rysztunek osobisty wędruje na plecy. Przerwa w podróży dla ugotowania obiadu i... wysuszenia garderoby. Gościńnię znajdujemy w chałupie i stodole sołtysa nadbrzeżnej wsi. Uczynna gospodyni wnet przyrządza potężny sagan barszczu z ziemniakami i misę jajecznicy. Wszystko znika bez śladu w czeluściach głodnych żołądków. Syci, beztroscy układamy się na sianku do drzemki.

Okolo godziny 16-tej deszcz ustal, tylko wicher kończy dzieło dnia, spędzając chmury z firmamentu. Słońce już wkrótce ukryć się miało za zieloną linję łąk dalekich, gdyśmy znów ruszyli w dalszą drogę.

Nocą dobijamy do Łęczycy. Nasi współzawodnicy Suwalszczanie znów pozostają w tyle. Wcześniej od nas stanęli na nocleg we wsi pod miastem. My zaś zdobywamy świetną kwatery w centrum Łęczycy—w browarze.

Cały czas nie znajdujemy słów podziwu dla stanu koryta rzeki na ostatnim etapie Ktery—Łęczycy. Nigdzie mielizn, ni kamieni. Trochę wązko, ale dostatecznie głęboko nawet dla łodzi. Zielska, pali podwodnych niema śladu.

Poniedziałek, 8 lipca.

Rano spotyka nas prawdziwa niespodzianka. Oto właścicielka browaru zaprasza wszystkich gościńnię na śniadanie. Pragnie pewnie wynagrodzić swoją nieufność, jakiej dała dowody, przyjmując nas niezbyt chętnie wczoraj na nocleg. Zresztą nic dziwnego. Ktoby się nie ulął dryblasz z latarką elektryczną w ręku, w płaszczu gumowym, a bosy i bez czapki, składającego wizytę w godzinach, kiedy po-

szy się z ust rektora wyższej Uczelni w Krakowie na inauguracji roku akademickiego, że sprawa gmachów Biblioteki i Kliniki Ginekologicznej jest „prawdziwym nieszczęściem Uniwersytetu”, bo pierwszego rząd nie umie, czy nie chce rozpocząć, drugiego od lat całych nie może, czy nie chce skończyć! Bo mimo uchwalone sumy, Ministerstwo cofnęło asygnowane już kredyty—wobec czego rozpoczęta budowa nowych gmachów i remont starych zostały wstrzymane. I doszło do tego, jak mówi rektor, że jeden z największych zbiorów historycznych w Europie ulega z powodu fatalnego umieszczenia w wilgotnych salach parterowych stałemu zniszczeniu”.

Nie tak, in illo tempore, bywało! Królowie nasi, później Komisye Edukacyjne—całe szeregi obywateli polskich starali się o to i pracowali nad tem, ażeby kultura i oświata w Narodzie naszym jaknajbardziej się rozszerzała. Ażeby nauka polska promieniowała na wsze strony, ażeby Polska przez swych mężów nauki i głębokiej wiedzy słynęła na cały świat. Każdy polak starał się o to, ażeby proporce wywieszane w imię prawdziwej i rzeczywistej nauki—wznosiły się coraz wyżej i wyżej, ku niebotycznym szczytom. A dziś?..... Niestety czasy się zmieniły! I ponad wielu rzeczami możnaby było przejść do porządku dziennego—gdyż wszystkiemu zaradzić odrazu nie można, to prawda—lecz zagłębiając się w powyżej przytoczone, musimy powiedzieć:

Ale nie depczcie.....

Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży
I wy winniście im cześć!

P.

Z działalności Oddziału Łowickiego Narodowej Organizacji Kobiet.

Wznawiając pracę po ferjach letnich, zarząd zwołał zebranie miesięczne swych członków w dniu 28 października, na którym zebrane usłyszały sprawozdanie z działalności za czas od I-XII 28 do chwili obecnej, oraz sprawozdanie ze zjazdu wojewódzkiego w Warszawie. Działalność caloroczna polegała głównie na pracach w sekcjach: czytelni, pogadankowej, humanitarnej i emigrantów.

Czytelnia N. O. K. czynna jest stale w każdą niedzielę i cieszy się frekwencją abonentów tak książek, jako i pism tygodniowych, które są rozchwytywane. Biblioteka zawiera 600 tomów, podzielonych na trzy działy: naukowy, powieściowy i dla dzieci. Coraz więcej napływa czytelników z okolicznych wiosek, którzy upominają się przeważnie o powieści historyczne i opisy podróży. Oddział prenumeruje pisma tygodniowe: Gazetę świąteczną, Gazetkę dla kobiet, Zorzę, Posiew, Głos pracy polskiej i Łowiczanie. Dążeniem Oddziału jest dokupywanie coraz większej ilości książek oraz zwiększanie prenumeraty pism, ażeby zaspokoić rozwijające się czytelnictwo wśród ludu, co może w wielkiej mierze przyczynić się do oświaty i rozwoju umysłowego najszerzych mas. Przeciętna liczba czytających do 30-u osób.

Sekcja pogadankowa łącznie z humanitarną, która w roku zeszłym wzięła pod opiekę 107 rodzin ubogich, obarczonych dziećmi w wieku szkolnym, urządziły w miesiącach zimowych 6 zebrań dla matek, w czasie których zostały wygłoszone następujące wykłady:

rzadni ludzie już siedzą przykładowie w domu po dobrej kolacji i myślą o pierzynie.

Dzień zatem dobrze się zaczął. Niestety nie utrzymał się na równej linii. Oto w całej Łęczycy nie można było wynająć koni ani samochodu do przewiezienia naszej flotyli na Ner. Komendant poruszył wszystkie sprężyny. Wielce życzliwy i przyjacielski, oficer instrukcyjny p. w. i w. f., p. porucznik Nowalsetti, ofarował nawet swego konia wierzchowego do usług. Cóż kiedy tu trzeba było przynajmniej dwóch i to nie bachmatów. Ostatecznie dzięki interwencji jednego z radnych m. Łęczycy, a zarazem miejscowego Komendanta Hufca, Magistrat oddał nam do dyspozycji parę koni. Wozu udzielił bezpłatnie zarząd browaru. Cały dzień znów zmierzaliśmy niepotrzebnie, bo stanowczo 4 godziny dość na poznanie Łęczycy.

Dobrze już na podwieczerek wyjechała nasza flotyli z miasta, najpierw gościńcem w stronę Uniejowa, skąd drogą boczną przez wsie Leźnica, Borowo do folwarku Prusinowice nad Nerem. Razem blisko 12 kilometrów.

Gościnnie przyjęci przez właścicielkę Prusinowic kolacją, odprowadzeni nad rzekę przez tłum służby folwarcznej, dzieci, a co najdziwniejsze przy ofiarnej ich pomocy w dziele zepchnięcia na wodę naszej łodzi i kajaków, wyruszyliśmy o godz. 21-ej w dalszą podróż, popychani pragnieniem prześcignięcia Suwalszczan, którym znacznie wcześniej udało się przedostać na Ner. Podwajamy wysiłki, rozkoszując się łatwością jazdy z prądem. Noc tymczasem zapadła ciemna. Drogę trzeba oświetlać naftową latarką, umocowaną na dziobie łodzi. Dla bezpieczeństwa komendant wyznacza szlak następujący: kajaki płyną naprzód, łódź cokolwiek w tyle, aby w razie wypadku można było niezwłocznie dać po-

moc. Wypoczęci, pełni dobrej myśli, obiecujemy sobie przez noc odrobić stracony dzień.

Ner początkowo płynie ku północy, dopiero na wprost wsi Łęka zawraca na zachód do Warty. Głębokość znaczna, prąd wartki, szerokość równa Bzurze pod Łęczycą. Oba brzegi płaskie o bagnistym podłożu i łąkach moczarowatych. Pierwsze przeszkody, w postaci mostków ze zwalonych pni drzewnych, pokonujemy szczęśliwie, stosując metody wypróbowane na Bzurze. Siraciliśmy tylko z godzinę przy przeprawie przez pień jakiegoś drzewa, leżącego tuż pod powierzchnią wody. Kajaki przeszły szczęśliwie, ale łódka stanęła. O przeniesieniu brzegiem nie można nawet marzyć, bo niewiadomo, gdzie szukać stałego gruntu. Trzcina zamyka pas widzenia. I tutaj to kajaki po raz pierwszy i ostatni w naszej podróży odegrały rolę holowników. Założyliśmy jeden koniec liny na dziób łodzi, drugi dostała w ręce załoga kajaków i po zacieklej mocowaniu łódka „wzięła” przeszkodę.

Łatwą dotąd nawigację po Nerze, komplikowały wzmagające się ciemności, liczne zakręty z nieodłącznymi ślepymi odnogami o kształcie ślepego rękawa, las trzciny i sitowia. Prąd wody początkowo szybki, stawał się wprost trudno dostrzegalnym. Płynęliśmy dalej intuicją odgadując właściwy nurt i przejścia wśród gęstwin wodnej zieleni. Zdala spoglądały topole, nieme gospodynie brzegów.

Przed północą wyjaśniło się jednakże i przynajmniej można było utrzymać łączność naszej flotyli, unikając rozbicia, o które w ciemnościach łatwo. Ner zaś stracił do reszty pozory wody bieżącej.

c. d. n.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę drogi nam zwłokom ś. p.

Mateusza Pioruna

i odprowadzili je na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności Ks. Franciszkowi Ruszkowskiemu, oraz tym, którzy na barkach swych ponieśli drogę nam zwłoki składa serdecznie „Bóg zapłać”

Rodzina.

1. Dziesięciolecie niepodległości. 2. Dobra matka. 3. Przemysł i handel polski. 4. Antialkoholowy. 5. Rozwój ludzkości, wykłady J. Stemlera z przezrociami. 6. Polska współczesna.

Po każdym wykładzie dokonywano rozdawnictwa zebranej odzieży, książek, materiałów piśmiennych, kolnierzyków dla dziewcząt i chusteczek do nosa dla chłopców. Potem wydawano kartki na 1/4 korca węgla, który w ilości 1 korca miesięcznie ofiarował p. St. Klejna. Na same materiały piśmienne sekcja humanitarna wydatkowała z zebranych ofiar sumy zł. 383 gr. 45.

Zaciekawienie i skupienie, z jakim zebrane matki słuchały wykładów oraz okazywanie niezmierniej wdzięczności za otrzymywane zasilki, przekonały sekcję że działalność jej jest wprost nieodzowna, gdyż nikt dotąd na terenie Łowicza nie przyczynił się do ulżenia doli dziatwie ze sfer najuboższych, aby umożliwić im nabywanie nauki, a także nikt dotąd nie zajmował się oświecaniem i uświadamianiem kobiet—matek, które tak mało posiadają najniezbędniejszych wiadomości oświatowych, a także z dziedzin wychowania dzieci.

To też sekcja: pogadankowa i humanitarna postarają się i w miesiącach zimowych tegu roku pracować w dalszym ciągu byleby społeczeństwo łowickie zechciało tak, jak w roku ubiegłym zasilac je materialnie. Wszystkie osoby, które w roku zeszłym zaofiarowały pierwsze kwoty miesięczne, będą gorąco proszone o wpłacanie ofiar za pośrednictwem Tow. Dobroczynności, z którym N. O. K. wydatnie współpracuje.

Sekcja emigrantów zbiera stale książki, pisma, kalendarze, modlitewniki i co pewien okres wysyła do „Opieki Polskiej nad Rodakami Zagranicą” w Warszawie. Jak ważnym jest utrzymywanie kontaktu z naszymi wychodźcami, którzy zmuszeni są szukać chleba poza granicami swej ojczyzny, chyba każdy rozumie. Rzesze tych ludzi, których każde państwo, dając im zarobek, chce asymilować, by nigdy do swego kraju rodzinnego nie wrócili, prosto jakną wiadomości z ojczyzny w postaci dobrej książki lub pisma, któreby nie tendencyjnie i nie sposobem wywrotowym uświadamiało ich, co się w Polsce dzieje. Sekcja w czasie najbliższym prześle zebrane roczniki pism tygodniowych, które pręnumeruje dla czytelników.

Zarząd N. O. K., chcąc zdobyć więcej funduszy dla wzmocnienia swych prac, zwrócił się w tych dniach z podaniem do Rady Miejskiej o przyznanie zasilku, gdyż dotąd nie otrzymywał żadnej zapomogi od ciał samorządowych, czerpał fundusze jedynie ze składek członkowskich i z imprez. Jeszcze w listopadzie zarząd zamierza urządzać zabawę dla dzieci, ażeby i tą drogą zdobyć nieco grosza na prowadzenie swych prac i dostarczyć dziatwie godziwej rozrywki.

O pszczelnictwie.

Jak kroniki-podania głoszą, wstecz, 1000 lat temu, na ziemiach naszych zajmowano się hodowlą pszczół. Każdy kmiotek posiadał pasieki i starał się o to, gdyż wiedział, że mając pszczoły, miał miód przasny i pitny który przechowywał z roku na rok lub też sprzedawał.

Za królów Piastów, Jagiellonów, sławną była cała Polska i Ruś zwielkiej ilości miodu przasnego i pitnego. Jedzono też miód, leczono się nim (działa dobrze na piersi, wzmacnia organizm) pito go więc garnkami i przegryzano piernikiem własnego pieczywa, to też lud był silny-zdrowy.

A dziś? Biorąc ogólnie pod uwagę, nie widać po wsiach naszych pasiek, zaledwie w niektórych wioskach po kilka uli. Niedoceniamy ludziska tych korzyści jakie mogą dać pszczoły, przy domowym gospodarstwie szczególnie na wsi.

Co wpływa u nas na obojętność hodowli pszczół? Czyżby lenistwo? Nie! Lud nasz jest pracowity.

Zdaniem mojem, mało u nas jest takich coby się umieli obchodzić z pszczołami. Są tacy którzy się boją pszczół, bo obawiają się ich ukłucia i to ich najczęściej przeraża. Ale gdyby się chcieli upewnić rodzajem próby chociażby tylko jeden ul zaprowadzili (na początek nie radzę więcej), przekonaliby się, że pszczoły nie są tak straszne jak się niejednemu wydaje. Chodzi tylko o jedno: ażeby się ich nie bać i nie przerażać jeżeli która z nich koło nosa się kręci lub na rękę albo twarzy usiądzie. W takich razach nie trzeba się oganiać; najlepiej spokojnie schylić się i schować gdzieś w cień a ona sama odleci. Zresztą należy wiedzieć i o tem że urządzenie pszczoły daje i dobre wyniki szczególnie tym osobom które cierpią na reumatyzm. Stwierdzono bowiem w Galicji, że wiele osób które w czasie wojny nabawiły się w okopach reumatyzmu przez stosowanie jadu pszczelnego w rozszczyntle spirytusu (na 1 kwaterek 30 do 40 pszczół) smarując miejsce zbolale, ból zupełnie ustępował. Ze wszystkiego widzimy, że pszczoły dają korzyści. A chociażby i warzenie miodu... Czyż to nieprzyjemnie jest mieć swój własny miód do picia i samemu się napić czy też gości poczęstować?

Pod względem pszczelnictwa w pobratymczym kraju, Czechach jest inaczej. Być może, że dzieje się to pod wpływem nauczycieli ludowych, którzy wychodząc z seminarjów czy to męskich czy żeńskich, otrzymują nie tylko teoretyczną ale i praktyczną wiedzę. Mając zaś na uwadze pomyślność swego kraju, wiedzą swą, z przejęciem szerzą wśród ludu, za co, prócz osobiste zadowolenie zyskują uznanie a co za tem idzie, szacunek. A w Niemczech jest tak pszczelnictwo rozwinięte że przynosiło państwu swemu 24 miliony marek rocznie dochodu (przed wojną).

Naprawdę p.p. wieśniacy szczególnie wy młoda generacja, hodowlę pszczół, pamiętajcie, zaprowadzajcie. Oplaca się to!

Początkujący pasiecznik winien sobie sprawić długie rękawice ze zgrzebnego płótna. o jednym dużym palcu z troczkami do zawiązywania, by mu pszczoły do rękawów nie wchodziły. Na twarzy mieć lekką siatkę z białego muślinu-gazy. Zakłada ją się na kapelusz podwiązując pod brodę-na szyi, końce kryjąc pod kamizelkę. Tak zabezpieczony bez obawy może gospodarke pszczelą prowadzić.

Nie jest tajemnicą że pszczoły dają zysk, szczególnie jak rok jest pomyślny, miododajny. Wyłożony kapitał na kupienie ula, śmiało rzecz można przy umiejętnej gospodarce, w pierwszym roku się zwraca. Ja osobiście przed wybuchem wojny posiadałem 7 uli, z nich pięć były mojej roboty, i obecnie po wojnie postarałem się już o 3 ule.

Niedawno temu, rozmawiałem z p. dyrektorem szkoły Rolniczej na Blichu o pszczelarstwie. Oświadczył mi: Bardzo bym pragnął ażeby każdy praktykant uczeń, wychodząc ze szkoły, zabierał ul ze sobą swojej roboty wykonany pod kierunkiem zdolnego instruktora, którego szkoła posiada.—Jak dotychczas z młodych praktykantów szkoły p. Kaźmierski zgłosił chęć przystąpienia do skonstruowania sobie ula. Oby przykład ten posłużył dla innych, tembardziej że Dyrektor Szkoły daje wszelkie ułatwienia, między innymi splate materiałów na raty.

Panowie młodzi
korzystajcie!

Szczęść Boże!
E. Nowakowski,

KRONIKA.

Kalendarzyk

† *Piątek* Leopolda W., Gertrudy P.
Sobota Edmunda B. W.
Niedziela Grzegorza Cudotwórcy B. W.
Poniedziałek Odoną P.
Wtorek Elżbiety Kr. Wd.
Sroda Feliksa Walejusza W.
Czwartek Ofiarowanie N.M.P. Alberta
Wschód słońca 6.58. Zachód 3.44.

Miejscowa.

— **Uroczystość ku czci Papieża Piusa XI.** W roku bieżącym przypada jubileusz 50-lecia kapłaństwa Papieża Piusa XI. Wszystkie chrześcijańskie kraje urządzają z tego powodu wielkie uroczystości dla zamianifestowania swego przywiązania do Stolicy Apostolskiej.

Polska szczególnie winna uczcić „Papieża Polaków”, który spędził w niej chwile przełomowe—zrzczenia pęt niewoli i powstania wolnej i niepodległej Polski.

Jako wysłannik apostolski Papieża Benedykta XV, ks. Achilles Ratti zwiedza wszystkie osiedla Polski, w chwilach najgorszych—najazdu i walk bolszewickich—nie opuszcza ludu polskiego i Warszawy, a pozostaje na swojej placówce.

Z tego względu należy się ks. Achillesowi Rattiemu, obecnemu Papieżowi Piusowi XI, szczególna cześć ze strony Polski.

Prawie wszystkie miasta polskie uczcily już Papieża Piusa XI, te też i miasto Łowicz nie może pozostać w tyle.

Z inicjatywy Duchowieństwa łowickiego Polska Macierz Szkolna w Łowiczu urządza w środę, dnia 20 listopada r. 1929 o godz. 19 w sali kina „Eos” uroczystą akademję papieską.

Obowiązkiem każdego Polaka jest wziąć udział w ogólnej manifestacji na cześć Papieża.

Polska Macierz Szkolna zwraca się tą drogą do wszystkich instytucji, organizacji, stowarzyszeń, cechów, wojska, szkół, związków i t. p. z prośbą o przybycie na akademję ze sztandarami.

— **Czyn godny naśladownictwa.** W ubiegłą niedzielę byliśmy świadkami pięknego czynu i zrozumienia wartości sztandaru przez rodziców dzieci szkoły powszechnej Nr. 1 przy ul. Warszawskiej.

Sztandar, ufundowany kosztem drobnych składek od ust odejmujących sobie rodziców ma większe znaczenie niż w innych wypadkach, bo przy nim gromadzą się rodziny—ta wielka organizacja i podstawa Państwa Polskiego, gdzie rodzina się nie rozpadnie.

Cześć Inicjatorom i Fundatorom sztandaru.

M. S.

— **Wbrow Konstytucji.** Od 2-ich tygodni przewodnik Policji Państwowej zaczął się interesować lokalem Stronnictwa Narodowego w Łowiczu i gdy tylko zobaczy światło w lokalu wchodzi doń i bardzo grzecznie zapytuje, co panowie tu porabiacie? Na zapytanie, czy przychodzi tu oficjalnie i czy ma jakiś papier, oczywiście odpowiada, że niema— a tylko tak sobie przez ciekawość.

Zapytujemy kogo należy, czy tego rodzaju wizyty są nakazane przez zwierzchność, czy też są zbytkiem gościnności panów przodowników?

— **Obchód listopadowy w więzieniu.** Staraniem Patronatu nad Więźniami obchodzona była w więzieniu w dniu 11-ym listopada uroczystość, poświęcona pamiętej dla nas polaków radośnej rocznicy zwycięstwa nad wrogiem. Na program składały się: uroczyste nabożeństwo na korytarzu więziennym, przepatane śpiewami więźniów, po którym ks. kapelan Olszewski przemówił do więźniów w serdecznych słowach.

Następnie wygłosiła bogaty w treść i formę referat p. t. „Człowieczeństwo” p. Prezeska Narodowej Organizacji Kobiet Jadwiga Czarnecka, na zakończenie zaś w gorących słowach przemówił do zebranych naczelnik więzienia p. H. Sokolewicz, po odśpiewaniu zaś wspólnem „Boże coś Polskę” rozeszliśmy się z tem przekonaniem, że niejedno słowo, płynące z ust mówców promieniowało na więźniów, rzucając iskrę zapalną zrozumienia dobra i doceniania praw i wolności człowieka na swojej ziemi.

M. S.

— **Kurs gimnastyczny.** Z dniem 19 b.m. został uruchomiony 4 miesięczny kurs gimnastyczny dla pań.

Czas trwania kursu od 19.XI. do 15 III. 1930 r. godzin zajęć 30. Zajęcia odbywać się będą we wtorki i czwartki każdego tygodnia od godz. 18 m. 30 do 19 m. 30 w sali Gimnastycznej Gimnazjum Męskiego (wejście do sali od podwórza budynku).

Kandydatki na powyższy kurs winne zaopatrzyć się w pantofle gimnastyczne, spodenki (szarawary) do kolan i bluzkę z kołnierzem wykładanym (krótkie rękawy) z czarnej ewentualnie granatowej satyny, Ubiór winien być zupełnie swobodny. Oplata 3 zł. miesięcznie od osoby, panie z Rodziny wojskowej bezpłatnie. Kurs prowadzi będzie kapitan Billik Edward z 10 pułku piechoty.

Zapisy na kurs przyjmuje Powiatowy Komendant P.W. por. Polkowski—Starostwo, pokój Nr. 6, do dnia 18 b.m.

Ponadto z dniem 20 b. m. zostanie zorganizowany kurs męski gier i zabaw. Czas trwania kursu 2 tygodnie, kurs jest skoszarowany i bezpłatny. Zapisy przyjmuje jak wyżej.

— **Bacność!... o jej moje zęby...** Ażeby mieszkańcy m. Łowicza mieli prawo nazywać się ludźmi kulturalnymi—nie powiem!? Możliwym byłoby różnym katastrofom zapobiedz i wobec czego nieszczęścia uniknąć. W tych dniach byłem świadkiem następującej odyssey: Jakaś starowinka niesie wodę—kubelki jej się chybczą i siłą woli woda rozlewa się po chodniku—wtem idzie elegancko ubrany jegomość (nie urzędnik?!)—poślizgnął się i upadł—tak nieszczęśliwie—że zęby zostawił na ulicy. Jak zwykle gromadka ludzi otoczyła natychmiast nieszczęśnika—o dziwo! okazało się że zęby miał wprawiane. Jedni mówili— że całe szczęście jego, że miał sztuczne—drudzy namyślali się nad tem—że co to będzie zimą, gdy mróz zacznie ścisnąć wszystko i wszystkich. My zaś od siebie dodamy: „Ludzie—mieście choć litość nad sobą i albo chodźcie jeźdźnią, albo wodę noście inaczej!?!... jeśli w Łowiczu tak trudno o wprowadzenie elementarnych zasad etyki i kultury.

— **Sprostowanie.** Z przyczyn od redakcji niezależnych w poprzednim Nr. „Łowiczana” wkradła

się pomyłka w „Podziękowaniu p. Diehla” w nazwisku *D-ra Hillera*, co niniejszem prostujemy.

Redakcja.

Kino „Eos” Dnia 16, 17 i 18 listopada r. b. będzie wyświetlane arcydzieło „Burza”. Nad program z natury „Tatry”. Następny program „Pantera”.

Kino 10 p. p. Dnia 15, 16, 17 i 18 będzie wyświetlane arcydzieło „Serce na uwięzi”. Nad program farsa i tygodnik Aktualny. Następny program „Górną Marynarze”.

Ofiary.

Na sztandar dla miejscowego Sokola.

W dniu rocznicy odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego ku uczczeniu założycieli i pierwszych realizatorów idei Sokolej składają zł. 10⁰⁰ Sadowscy.

Kazimierzostwo Cyrulińscy zamiast wzięcia udziału w „Czarnej Kawie” składają na harcerstwo złotych pięć.

NADESLANE.

„Zawsze ci sami”.

„Każde królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom spadnie”.

Dzięki przewrotnej robocie ludzi złych mieliśmy u nas w Polsce dwie organizacje rolnicze prawą i lewą. Owoce tej rozbijackiej roboty są aż nadto dojrzałe, bo spożywamy je już przez dziesięć lat. Te nasze żyzne pola i łąny, ta nasza liczna hodowla mogłyby do dziś przynieść te korzyści jakie osiągają narody kulturalne jak np. Danja, Holandja, Czechosłowacja i inne. Lecz niestety brak oświaty rolniczej brak jednolitej organizacji w dziedzinie rolnictwa doprowadziły do tego, że rolnik stanął dziś wobec zagadnień i potrzeb bezradny. Podatki i wszelkie świadczenia zmagają się z każdym dniem; a produkty jakie wytwarza rolnik doszły do niesłychanie niskich cen. Dość wspomnieć że za parę butów średnich mało dwa metry żyta, a czyżto rolnik przewracając tę św. ziemię aby tylko buty zdzierać? zdziera również i żelazo które doszło dziś do niebywalej ceny, a przecież nieobejdzie się bez opalu na zimę, bez ciepłego ubrania dla siebie i rodziny. Wobec takich zagadnień starał, powtarzam dzisiaj rolnik bezradny, myśl jego zajęta jedynie tem złączyć wzięć fundusze na te potrzeby którego nieustannie trapią jak zmora. Niektórzy światlejsi wiedzą że co rok do budżetu państwowego wstawia się pewne sumy na cele rolnicze, wiedzą że rząd winien się opiekować rolnictwem, ale rząd nieprzyjdzie i niebędzie szukał pojedynczych rolników po wioskach i udzielał pożyczek. Rząd dąży do tego żeby to rolnictwo było jednolite ściśle zjednoczone w stowarzyszeniach i Kółkach Rolniczych, bo wtedy właśnie łatwiej się rządowi zająć sprawami rolniczymi. Zrozumieli to oddawna ludzie stojący u steru rolnictwa i dlatego użyli wspólnych wysiłków i to rozbicie u góry połączyli i zatwierdzili. Jak już w nagłówku umieściłem „zawsze ci sami” stoją na czatach i pilnują żeby aby ten rolnik się nie zjednał, widząc u góry że chociaż leniwie do jedności idzie wychodzą z kryjówki uzbrojeni w stare hasła i nóż rzucać bomby jadem nienawiści zatrute na rolników. Nieproszeni przesyłają do Kólek rolniczych różne ulotki i broszury nacechowane nienawiścią i hasłami partyjnymi, i dlatego jako członek Zarządu Kółka rolniczego w imieniu kółkowiczów parę słów tym opiekunom poświęcam. Panowie ze Starego miasta w Warszawie z pod Nr. 38. zrozumieć chociaż to

że wszystko idzie z postępem, stare metody się rzuca; lub takowe odmienia, a wy za długo dmiecie w starą trąbę. Doświadczenie z przeszłości pokazało że wasza muzyka na przestarzałą nutę pozostała po sobie smutne i ponure echo, nietylko na tych dla których była nastrojona, ale grobowym tonem zwiastowała upadek Ojczyzny, której odkopanie z pod gruzów niewoli tak drogo nas kosztowało. Doświadczenie życiowe pouczyło nas drobnych rolników, że niektórzy z pod zasłony mogą rozzerwać umysł, mogą uprzyjemnić czas ale wyników oprócz krótkotrwałych oklasków niema żadnych. I dlatego panowie ze Starego miasta z Warszawy jeżeli wyczerpaicie wszystkie swoje melodje, a nowych podręczników niemacie to ja nieudolny w imieniu braci chłopskiej mogę wam nasunąć wierszyk stary [wszystkim dobrze znany, a rezultacie bardzo dziś pożyteczny.

„Marsz Dąbrowski z Włoskiej ziemi do Polski
Za Twoim przewodem złączym się z Narodem! nie-
wiem czyjego utworu jest ten miły wierszyk ale
dźwięki jego tonu są wyraźną zachętą do budowy,
a nie do ruiny. A więc panowie, ta ostatnia zwrotka
„złączymy się z Narodem” niech wam przypomni,
że nie rozbijaniem na klasy, a połączeniem można
dużo zbudować. Nie wymyślajcie na obszarników,
bo ci niechowają się w murach Starego miasta w War-
szawie, wprawdzie jest dużo gnuśnych i solków po-
między niemi; ale większość swoją wiedzą i nauką
dzieli się z nami w Kółkach Rolniczych i różnych
Stowarzyszeniach. Jeżeli dalej chcecie prowadzić
życie wojownicze to skierujcie swoje działa na tych
którzy żyją „jak ptaki niebieskie”, „nie sieją ani żną”
a jest ich 3 1/2 miliona, walka będzie trudna bo są
zjednani i finansowo zasobni, ale możecie liczyć na
nas rolników my wam damy rezerwe, a zwycięstwo
będzie niezawodne. Wtedy Wielkopole nie będą
nas zwac „Wojtkami żydowskimi” a po całej Polsce
jak długa i szeroka rozejdzie się hasło, że Polska
jest dla Polaków.
Stanisław Chlebny.

(Przyp. Red). Dając głos naszemu współpraco-
ownikowi, zostawiamy powyższy list—bez żadnych
zmian—zaznaczając godne stanowisko obywatela
chłopa polskiego.

„Czy nastaną lepsze czasy”.

Iluż to ludzi czeka z upragnieniem na lepsze
czasy, każdy wygląda tej chwili, a przeważnie my rol-
nicy czekamy, kiedy byt rolniczy się poprawi, bo
zamiast nam rolnikom być lepiej to nam coraz cięż-
żej żyć, nie do zwyciężenia, przyczyną tego wszyst-
kiego jest zboże za tanie, bo my rolnicy swój towar
sprzedać tanio musimy a kupić co, to drogo. Jeśli
chcesz kupić buty to musisz dać cztery korce żyta
i jeszcze będą liche! Rzemieślnicy i fabrykanci
narzekają że rolnicy żadnych maszyn nie kupują
a za co on kupi kiedy niema pieniędzy; zboże mu-
si sprzedać za bezcen, że nawet nie starczy na za-
płacenie podatku, a tu idzie mowa o kupnie maszyn,
gdyby było zboże droższe o drugie tyle, jak jest te-
raz, to by każdy kupił sobie co mu potrzeba. Rze-
mieślnik i fabrykant miałby więcej pracy i zarobku,
a tak każdy musi się obywać bo niema za co kupić.

W czasach dzisiejszych człowiek człowiekowi
jest raczej wilkiem niż bratem. Zamiast życzliwości
mamy tylko zazdrość. każdy myśli tylko o sobie. Nie-
ma współzycia żadnego, a są za to swary i klótnie.

A czyż nie lepiej byłoby żyć na świecie gdyby
ucichły swary i klótnie i jeden drugiemu nie mówił:
„Ja jestem lepszy niż ty”. Zastanówmy się, jaki
mamy z tego pożytek my cały naród. Klótnie to
marnowanie czasu drogiego, to przeszkoda w pracy.
Weźmy jako przykład rodzinę. Jeśli rodzina miłuje
się wzajemnie, dobrze się w niej czuje każdy. Tak
i w naszej ukochanej Ojczyźnie gdy będziemy się

milowali to wszystkim będzie dobrze. Tymczasem jednak zamiast zgody, panuje w Polsce złość.

Kłócą się posłowie w Sejmie tak że zdaje się, iż zamiast Polaków obradujących w skupieniu i powadze nad dobrobytem kraju, zgromadzili się tam ludzie, którym nie chodzi o dobro Ojczyzny i Narodu, lecz jedynie o interes partji której zawdzięczają swój fotel poselski. Może się wydawać nawet że działają na zgubę Polski, że chcą z tej naszej ukochanej ojczyzny zrobić dziki Meksyk lub raj Bolszewicki. Lecz my Polacy powinniśmy stać na straży i domagać się od tych posłów, aby dbali lepiej o dobro Państwa i Narodu a nie starali się wyrzucić religję i niszczyć ją. Są wprawdzie posłowie dobrzy lecz więcej jest marnych i ci przeszkadzają dobrym w obradach i przeszkadzają nawet w rządzeniu krajem.

Z tych naszych swarów cieszą się jawnie Niemcy, gdyż wiedzą że gdzie się dwóch kłóci tam trzeci korzysta. Piszą oni w swoich gazetach, że są biedni, a to fałsz i kłamstwo, bo w czasie wojny nie ucierpieli. Wywozili z Polski dniami i nocami naszą bugactwo, a teraz zaś zawzięcie pracują i bogacą się przygotowując się do nowej wojny, aby zagarnąć naszą ziemię.

Jeśli nadal będziemy pracować jak niedołężnie. Niemcy z tego skorzystają i narzucą nam swą przemoc. A przecież nie po to Polska powstała — by upaść, lecz po to powstała by żyć.

Henryk ze Złakowa.

Przyp. Red. Z przyjemnością zamieszczamy powyższy list świadczący, że mimo pewne usterki stylistyczne nadzwyczaj dobitnie przedstawia obywatelskie stanowisko polskiego kmiotka.

W nadesłanej nam z Sochaczewa korespondencji znaleźliśmy poniższą listę:

Lista Polsko-Katolicka [udrowienia gospodarczego m. Sochaczewa.

Do Wyborczyń i Wyborców miasta Sochaczewa!

W dniu 10 listopada b. r. mamy przystąpić do wyboru członków Rady miejskiej naszego miasta i wybrać ludzi, których zadaniem będzie prowadzenie gospodarki miejskiej przez okres trzech lat. Zadanie to niełatwe, gdyż poprzednia Rada miejska, rozbita na różne stronnictwa polityczne, pozostawiła finanse miejskie w bardzo oplakany stan. Miasto jest zadłużone, brak często grosza nawet na najkonieczniejsze bieżące wydatki, ulice z marnymi brukami brudne, dziesiątki rodzin mieści się jeszcze w strasznych ziemiankach. Poza temi palącymi i niecierpiącymi zwłoki potrzebami, przybywają nowe wydatki, wywołane przyłączeniem nowych osiedli do miasta, które także trzeba będzie uporządkować i oświetlić.

Wszystkim tym zadaniom będzie mogła nowa Rada miejska sprostac tylko wtedy, jeżeli w niej zasiadać będą ludzie prawi i uczciwi, gospodarni i oszczędni, liczący się z każdym groszem publicznym, mający na oku nie interesy własne lub jakichś partyj politycznych, lecz tylko dobro obywateli, którzy ich do Rady powołali.

Chcąc taką właśnie Radę miejską powołać do życia, przedstawiamy Wam, Wyborczynie i Wyborcy listę naszą Nr. 4 na której umieściliśmy:

Rotchmel Roman, stolarz, Babski Aleksander, Kier, Kasy Sp., Suszyński Antoni ślusarz, Zielenkiewicz Igracy szewc, Przedpelski Waclaw kupiec, Żmijewski Wincenty kupiec, Kamecki Józef Naczelnik Poczty, Zorga Stanisław robotnik, Perkowski Leon emeryt, Ciesielski Lucjan rolnik, Książkowski Eugeniusz Dyr. fabryki, Osiecki Stanisław rol-

nik, Elsner Aleksander buchalter, Kobek Waclaw murarz, Michalski Józef przemysłowiec, Machowicz Józef lekarz, Zwierzchowski Walenty kowal, Kapuściński Bolesław robotnik, Podoliński Józef agronom, Janiak Feliks robotnik, Balcerski Romuald rzeźnik, Smak Michał szewc.

Na liście tej znajdują się przedstawiciele wszystkich warstw ludności: mieszczenie i inteligencja, kupcy, rzemieślnicy, robotnicy, właściciele nieruchomości, wszyscy znający dobrze potrzeby miasta i chcący dlań pożytecznie i uczciwie pracować. Są między nimi nie tylko mieszkańcy miasta samego lecz i dzielnic przyłączonych tak, że cała ludność może być pewna, iż Rada miejska o wszystkich równocześnie pamiętać będzie!

Głosujcie na listę Nr. 4, która nie głosi walki partyjnej, nie szerzy nienawiści do drugich, a nawołuje do zgody i działania dla dobra rodzinnego miasta.

*Komitet Wyborczy listy № 4
Polsko-Katolickiego Udrowienia Gospodarczego
m. Sochaczewa.*

Przeczytawszy treść tej listy—powinniśmy się wszyscy mieszkańcy m. Łowicza poważnie zastanowić, czy nie potrzeba będzie drukować takowej i dla Łowicza.

Polska Macierz Szkolna w Łowiczu.

Zarząd Główny P. M. S. ma wielkie, doniosłe obowiązki do spełnienia, zaznaczymy tylko, że Macierz prowadzi 119 szkół (w tem zawodowych 60), bibliotek 849, prócz tylu innych oświatowych prac.

Aby temu podolać, potrzeba pieniędzy. Niestety, do obowiązku wpłacania składek członkowskich, na Macierz, poczuwa się nikła ilość ludzi, pozostaje z konieczności zbieranie składek dorywczych.

Zarząd Główny uchwalił, że zbiórki dnia 3-go maja, prowadzone w całym kraju, wnoszone zostają do kasy Zarządu Głównego Macierzy.

Aby dać możność zasilania kas poszczególnych Kół, Zarząd Główny, w porozumieniu z władzami państwa, uchwalił przeprowadzanie zbiórki na rzecz Kół Macierzy w listopadzie roku każdego.

Dnia 17-ego listopada t. j. w nadchodzącą niedzielę, odbędzie się w Łowiczu zbiórka na rzecz Koła miejscowego; prowadzi ono: bibliotekę, wykłady na wsi, sekcję pośrednictwa pracy. Sekcja ta daje zarobek w danej chwili 49 kobietom, którym wypłacano za pracę nad haftami łowickimi 6700 zł. Hafty łowiczank wystawione są obecnie w oknie sklepu pań Kozłowskich—róg Zduńskiej i Rynku Kościuszki.

Zarząd śmie wierzyć, że nikt w Łowiczu żałować nie będzie bodaj kilku groszy na zasilenie kasy Koła Macierzy, że ofiarnik westarze nie spotkają się z niechęcią ani tembardziej z lekceważeniem, wyrażającym ból, którzy przychodzą z czynną pomocą instytucji, dającej szerokiemu ogółowi oświatę i pracę.

Panie i Panowie kwestarze proszeni są o łaskawe przybycie po skarbonki do Banku Ziemi Łowickiej w niedzielę przed godz. 9-ą.

*Zarząd Koła polskiej Macierzy Szkolnej
w Łowiczu.*

Agentów, orgnizatorów.

Inkasentów na powiaty poszukuje. Zarobek miesięczny stały 1—2000 zł. pożądana gotówka 350 zł., oferty „Solidni”.

Redakcja Łowiczana.

OD ADMINISTRACJI.

Szanownych abonentów upraszamy bardzo o wniesienie zaległej prenumeraty.

KINO-TEATR 10 P. P.

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.

Piątek dn. 15 listopada 1929 r. o godz. 7.30 w.
 Sobota dn. 16 listopada 29 r. o godz. 7 i 9 wiecz.
 Niedziela dn. 17 listopada 29 r. o godz. 5, 7 i 9 w.
 Poniedziałek dn. 18 listopada 29 r. o godz. 7.30 w.

„Serce na uwięzi”

Film wysoko artystyczny! Wspaniała gra! Przepiękna wystawa! Wolne bilety ważne tylko w piątek dnia 15 listopada b.r. o godz. 7.30 wieczorem, w sobotę dnia 16 listopada o godz. 9 wiecz. Nad program: **Farsa i Tygodnik Aktualny.**

Następny program od dn. 23 do 25 listopada b. r.
 Film kolorowy! z Douglas Mac Lean w filmie

„Górą Marynarze“.**KINEMATOGRAF „EOS“**

W sobotę dnia 16 listopada pocz. o godz. 7 i 9
 W niedzielę dn. 17 listopada pocz o godz. 5, 7 i 9
 W poniedz. dn. 18 listopada pocz. o godzinie 7.30

BURZA

Arcydzieło największej wytwórni „Unitet Artists, reżyserji Turzańskiego. Porywający dramat erotyczny w 10 wielkich aktach z życia rosyjskiego.

Nad program natura „Tatry“.

Następny program **„PANTERA“.**

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 19 listopada 1929 r. o godz. 10 zrana w maj. Różany, gm. Lubianków odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Izydora Czekalskiego, składających się z buraków cukrowych oszacowanych na Zł. 4000.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *L. Czarnecki.*

ZAKŁAD**Ślusarsko-Mechaniczny
M. OSSOWSKI**

Łowicz, ulica Browarna Nr. 6.

Przyjmuje do spawania (szwajcowania) wszelkie popękane części metalowe, oraz do nadlewania, nakładania wytarte części maszyn, jak tryby, kółka, łożyska, panwie z żelaza kutego, lanego, mosiądzu, miedzi od najmniejszych do największych przedmiotów sposobem acetylenowo-tlenowych.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,
 Analizy krwi na Wassermann.

Przyjmuje tylko w niedziele
 i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 6—7. Piękna 16-b. 3—2

Wyszła z druku praktyczna książka

**„Pierwsza pomoc w wypadkach
i chorobach zwierząt”**

przez **Lekarza Weteryn. R. OLSZAŃSKIEGO.**

Cena 1 zł. 80 gr.

Wysyła się na zamówienia.

Adres:

WŁOCŁAWEK—OLSZAŃSKI.

Książka niezbędna dla każdego rolnika-hodowcy.

Odwołanie.**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I rewiru powiatu Łowickiego Zam. w Łowiczu przy ul. J. Piłsudskiego № 18, ogłasza, że wyznaczoną na dzień 18 listopada 1929 r. o godz. 10 rano w Łowiczu przy ul. Szosa Warszawska licytację ruchomości należących do firmy „Tartak Łowicki” odwołuje się.

Łowicz, dnia 14 listopada 1929 r.

Komornik Sądowy (—) *L. Czarnecki.*

MAKULATURA!

w postaci druków niezapisanych zdatna na bruliony manualy i t. p. notatki w oprawie i bez jest do nabycia w drukarni K. Rybackiego po 50 gr. za kilo. Wejście z bramy obok księgarni.

FORTEPIAN

do sprzedania. Wiadomość apteka Ss-ów Szymanowskiego.

Jastrzębski Lejba z osady Sobota gm. Bielawy zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach i patent handlowy na nabiał wydany przez Urząd Skarbowy w Łowiczu. 3—3

Moszek Aron Portugal—zagubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—2